

Robert Rient

# **TAKĄ MASZ ROLĘ**

## Taką masz rolę

### **Postaci:**

MAMA

TATA

CÓRKA

SYN

BABCIA

GŁOS

DUCH PARTNERA

OSOBA

Postaci nie mają imion, noszą role. MAMA, TATA, CÓRKA, SYN i BABCIA prawie cały czas pozostają na scenie. DUCH PARTNERA od początku spektaklu siedzi na widowni w roli widza. Dopóki nie wypowie pierwszego słowa, nie zdradza swojej obecności. GŁOS jest głosem, nie występuje w materialnym ciele. OSOBA nie ma płci.

Gdy postać zamiera – pozostaje nieruchomo, dopóki nie wypowie kolejnej frazy, nie wykona zadanego ruchu lub dopóki nie zapadnie ciemność.

### **Wystrój:**

Wnętrze domu. Wystrój zwyczajny. Wszystkie rzeczy są prawdziwe i używane (z wyjątkiem sztucznych truskawek, zrobionych np. z makulatury). Na potrzeby sztuki nie został zakupiony żaden nowy rekwizyt, przedmiot czy ubranie. W przeciwnym wypadku ta sztuka nie ma sensu.

Na parterze duży salon połączony z kuchnią i łazienką. W salonie niezbędna jest kanapa, biurko, a na nim laptop. W kuchni stół i krzesła dla czterech osób. Przy salonie znajduje się mały pokój babci, a w nim na pewno jest łóżko i telewizor. Na piętrze sypialnia mamy i taty oraz pokój córki.

Nazwy wymarłych gatunków, cytaty, dane o plastiku czy transporcie są faktami.

*Ciemność powoli ustępuje. Mama siedzi przy biurku, pisze na laptopie. Tata wychodzi z sypialni i kieruje się do salonu. Babcia leży w łóżku, na jej twarz pada poświata z telewizora. Córka stoi na progu sceny, wpatruje się w osoby siedzące na widowni.*

CÓRKA

Dzień dobry państwu. Dziękuję, że przyszliście, to może ja od razu... znaczy... powiem wprost. Właśnie teraz trwa...

TATA

O której przyjeżdża?

*Córka zamiera.*

MAMA

Możesz już jechać, tylko weź maseczkę.

TATA

Pytałem o której przyjeżdża.

MAMA

Nie zaczynaj.

TATA

Dlaczego nie możesz zwyczajnie odpowiedzieć?

MAMA

Zaraz.

TATA

To również nie jest odpowiedź.

MAMA

Wyjdź z tego domu i nie oglądaj się za siebie, i nigdy, już nigdy nie odzywaj się do mnie. Gdybyś umarł, coś we mnie czułoby ulgę.

*Tata zamiera. Mama wstaje, odwraca się do widowni.*

MAMA

Moment! Chwila. Nigdy bym tak nie powiedziała do swojego męża. To nie jest moja myśl. Taką rolę mi napisali, znaczy to tylko gra, teatr, państwo sami wiecie gdzie przyszliście. Taką rolę mi napisali, a to nie jest moja myśl.

GŁOS

To nie jest pani myśl?

*Mama odwraca się od widowni.*

MAMA

Człowiekowi, z którym spędziłam ponad dwadzieścia lat, życzyć śmierci? Nie, to nie jest moja

myśl! To chyba oczywiste.

GŁOS

Aktorka uwikłana.

MAMA

Słucham?

GŁOS

Powiedziała pani, że czułaby ulgę, gdyby pani mąż umarł. Żeby wypowiedzieć to zdanie musiała o nim pani pomyśleć, prawda?

MAMA

Ale przecież ja tylko gram. Sama z siebie nigdy bym takiej myśli nie pomyślała, i nigdy bym tak nie powiedziała do męża, nigdy, czy do kogokolwiek, zresztą.

GŁOS

Czy pani zdaniem myśli mają wpływ na emocje, zachowanie, oraz decyzje człowieka?

MAMA

Ale proszę nie traktować mnie jak idiotki, oczywiście, że myśli mają wpływ. Myślę, że jestem, znaczy więc jestem i takie tam.

GŁOS

Czy myśl pani bohaterki pojawiła się w pani głowie?

MAMA

Co to za insynuacje?

GŁOS

Czy pomyślała pani o śmierci męża i uldze?

MAMA

Oczywiście, że pomyślałam. Aktorki myślą, jeśli do tego zmierzasz. To nie jest moja myśl. Miałam ją w głowie, ale to nie moja i nieprawdziwa myśl.

GŁOS

Jaka to jest myśl?

MAMA

Zapożyczona.

GŁOS

Jaka myśl w pani głowie jest pani myślą i jest prawdziwą myślą?

MAMA

Mam mnóstwo takich myśli, praktycznie wszystkie zresztą są moje, prawdziwe.

GŁOS

Proszę opowiedzieć tylko o jednej własnej myśli, takiej, która nie jest zapożyczona i wcześniej nie była przez nikogo pomyślana.

*Mama myśli, skupiona, otwiera nawet usta, ale nie wypowiada żadnego słowa, a w końcu zamiera. Zapada ciemność, w której znika tata. Słychać głos córki. Gdy córka wymawia nazwę wymarłego gatunku w ciemności pojawia się autentyczne zdjęcie zwierzęcia w dużym powiększeniu (albo jeszcze lepiej: ruchomy hologram).*

CÓRKA

Hawajka czarnolica

Wiosłonos chiński

Bielinek z madery

Puma wschodnia

Tygrys kaspijski

Gołąb wędrowny

Tygrys jawajski

Tarpan

Mniszka karaibska

Wilk cynamonowy

Ropucha złota

*Światło pojawia się nagle. Mama siedzi przy biurku i uderza w klawiaturę laptopa.*

CÓRKA

Jesteście państwo. To dobrze. W marcu 2018 roku umarł ostatni na świecie biały nosorożec północny o imieniu Sudan. Właśnie teraz trwa szóste...

MAMA

Skończył się papier do drukarki, a mówiłam! Napisz do ojca żeby kupił po drodze papier do drukarki! I truskawki.

CÓRKA

Teraz jest zima.

MAMA

I w związku z tym nie możesz używać telefonu?

CÓRKA

Zimą nie rosną truskawki.

MAMA

Aaa. Nie zaczynaj, proszę cię, twój brat uwielbia truskawki, zawsze uwielbiał, pamiętasz?

CÓRKA

Jeśli chodzi o transport to najczęściej gazów cieplarnianych wydobywa się z rur wydechowych samochodów osobowych, wiesz? Ale znaczenie mają również ciężarówki, autobusy i auta dostawcze z truskawkami.

MAMA

Napisałaś do ojca?

CÓRKA

Trwa kryzys klimatyczny.

MAMA

Jak nie oddam tego artykułu w terminie to będzie prawdziwy kryzys.

CÓRKA

W ostatnich 250 latach wymarło 571 gatunków roślin.

MAMA

Jezu, nie pierdol już!

*Córka patrzy na mamę jakby ją pierwszy raz zobaczyła.*

MAMA

To nie ja! To ta głupia sztuka. Też mam dzieci, swoje, znaczy prawdziwe dzieci i nigdy się tak do nich nie odezwałam, nigdy. No co, słyszałaś kiedyś ode mnie takie słowa?

*Córka zaprzecza ruchem głowy.*

MAMA

Wszystko musi być przerysowane, ostateczne w tym twoim teatrze. Oni tego nie kupią. Matka nie mówi tak do dziecka.

GŁOS

Co byś zrobiła w rzeczywistości?

MAMA

Pokażę ci. Podrzucić mi ostatnią kwestię.

CÓRKA

Tę o roślinach?

MAMA

Mhm.

CÓRKA

W ostatnich 250 latach wymarło 571 gatunków roślin.

MAMA

Wiem kochanie, mnie też to martwi. Dobrze, nie kupimy truskawek, poczekamy z nimi na wiosnę.

CÓRKA

A co z kawą, cytrynami, bananami, łososiem, czarną herbatą, awokado, grejpfrutami, pomarańczami, krewetkami, mango, fińskim masłem, sezamem, kakao, nerkowcami, migdałami, kardamonem, cynamonem...

MAMA

...nie możemy przeżyć tylko na jabłkach i ziemniakach.

CÓRKA

A gdyby dodać do tego marchew, kapustę, pietruszkę, fasole, dynie, ogórki, czereśnie, wiśnie, pomidory, groszek, pszenice, żyto, porzeczki, grzyby, dziurawca, czarny bez, pokrzywy, owies, jajka, mleko, sery, maliny, buraki, cebule, czosnek, gruszki, i inne, lokalne?

*Matka zamiera. Córka podchodzi do widowni.*

CÓRKA

Wiem dlaczego państwo przyszliście i dziękuję. Wszystko państwu powiem. Właśnie teraz trwa szóste masowe...

*Wchodzi tata z reklamówką wypełnioną truskawkami, którą trzyma za sobą. Mama wraca do życia, córka zamiera.*

MAMA

Zapomniałeś kupić papier, przecież mówiłam, skończył się.

TATA

Nie przyleciał.

MAMA

Może samolot ma opóźnienie.

TATA

Mówię, że nie przyleciał.

MAMA

A sprawdziłeś czy...

TATA

Napisał esemesa, że będzie jutro, bo ma jakieś ważne spotkanie.

MAMA

Do mnie nic nie napisał.

TATA

Czyli to nie może być prawda.

MAMA

Daruj sobie. Co napisał?

TATA

Że będzie jutro, bo ma jakieś ważne spotkanie.

*Mama dzwoni.*

TATA

I żeby po niego nie wyjeżdżać.

MAMA

Zawsze po niego wyjeżdżasz.

TATA

Wyjeżdżałem.

MAMA

Nie odbiera, no, nie odbiera, nagram mu się, synku, co się stało? Nie lubię poczty. Wszystko gotowe, czekamy zatem na ciebie jutro, a jakie to spotkanie miałeś, jakieś ważne słyszałam, zresztą tata po ciebie wyjedzie.

TATA

Nie planuj mi...

MAMA

Kupiłeś?

*Tata wysypuje z reklamówki truskawki do miski i patrzy z trwogą na córkę.*

TATA

Nic nie mów, wiem, nie zabrałem bawełnianej, bo nie planowałem zakupów, użyjemy jej później. Drogie te truskawki.

*Córka wkłada reklamówkę do buzi i żuje. Mama i tata zamierają. Córka zwraca się do widowni.*

CÓRKA

Wpływ spożywania plastiku na ludzki organizm nie został jeszcze zbadany. Plastik jest dostępny w sklepach, żołądkach ssaków morskich i lądowych, deszczu i na dnie Rowu Mariańskiego. W ciągu roku spożywamy 250 gram plastiku na osobę, w postaci 102 tysięcy kawałków mniejszych niż jeden milimetr. Głównie pijąc wodę, z butelek jak i kranu. Każdy z nas, co tydzień, spożywa prawie pięć gram plastiku. Tyle wystarczy do wyprodukowania dwóch takich reklamówek, albo karty kredytowej. Co tydzień zjadacie państwo po karcie kredytowej.

*Babcia wylacza telewizor i pojekuje. Mama, tata i córka rozchodzą się, spłoszeni. Mama siada przed komputerem w salonie. Tata wchodzi do sypialni, będzie czytał książkę. Córka w swoim pokoju przygotowuje transparenty. Babcia cały czas pojekuje, wstaje z łóżka i idzie do toalety, w której robi kupę, z trudem. Mama, tata i córka nie odrywają się od swoich zajęć, rozmawiają jakby nie dzieliły ich ściany domu.*

TATA

Co z nią znowu?

MAMA

Udaje.

CÓRKA

Może jest głodna.

TATA



Pewnie znowu sedes zanieczyści.

CÓRKA

Obsra cały kibel.

MAMA

Jezu!

TATA

To twoja mama.

MAMA

Matka. Zniosłam jej dwa jajka, zjadła pół, kanapka leży od wczoraj.

CÓRKA

Leży wyschnięta. Mówiła mi, że chce umrzeć.

MAMA

Powtarza od lat, to samo od lat.

TATA

Może lepiej by było.

MAMA

Pewnie, że lepiej.

CÓRKA

Za dużo nas jest, nigdy nie będę mieć dzieci, gdyby umarła, pewnie byłoby lepiej.

MAMA

Dla wszystkich.

TATA

Tak.

CÓRKA

Mhm.

*Mama przerywa pisanie, skrada się pod drzwi łazienki, nasłuchuje.*

BABCIA

Myślą, że nie słyszę, no. Zmawiają się za moimi plecami, moimi, no. Nie widzę jak kiedyś, ale słyszę, wszystko słyszę. Pierwsza bomba, powiedział: szybko, na podłogę. Całe życie pamiętają. Druga bomba, powiedział: nie podnoście głowy. Całe życie pamiętają, no. Trzecia bomba, sam podniósł głowę i bum, mózg na kredensie. Niczego później nie widziałam, no, znaczy, niewyraźnie. Całe życie pamiętają, zazdroszczą nóg i ust, chciałyby skóry, przez dotyk, no, ale czas minął, trzymają mnie, wchodzą tu, we mnie. A tych interesuje tylko moje gównno.

MAMA

Znowu do siebie gada.

CÓRKA

Może to alzheimer?

TATA

Demencja raczej, naczyniowa.

MAMA

Udaje, zawsze udawała.

BABCIA

Zostawię im trochę gówna na umywalce.

*Babcia wychodzi z toalety, na widok mamy robi udręczoną minę.*

BABCIA

Źle, boli mnie jakoś, o tu...

MAMA

Daj mi dulcobis, tylko dulcobis byś jadła, daj mi dulcobis, bo od tygodnia nie mogę się załatwić, a przecież przed chwilą zrobiłaś, zapisuję ci to w kalendarzu. Przedwczoraj też zrobiłaś. I co ty tam mówisz?

BABCIA

Jak uderzyła trzecia bomba...

MAMA

Znam to. Śmierdzi! Sprawdzaj wszystko jak się załatwisz.

BABCIA

Dobrze.

MAMA

Nawet na umywalce zostawiła kawałek.

TATA

Zdezynfekuj, nie wiadomo jakie tam bakterie.

MAMA

Zawsze dezynfekuje.

CÓRKA

Z podłogi zbierałam w zeszłym tygodniu.

MAMA

Jak?

CÓRKA

No papierem.

TATA  
Dezynfekuj zawsze.

MAMA  
Zawsze, może jakieś choroby...

TATA  
...bakterie raczej.

MAMA  
I co tak stoisz, idź do siebie, połóż się, zrobiłam ci owsianki, zrobiłam ci jajka, włącz sobie telewizor, coś byś zjadła, zobacz jaka ty chuda jesteś, nie dostaniesz dzisiaj dulcobisu, soku ci mogę dać z kapusty, no to nie, obraż się.

BABCIA  
Widziałam jego mózg...

MAMA  
Mówiłaś przecież, wszyscy to słyszeli, powtarzasz od lat, nie ma wojny, dawno się skończyła, wiesz przecież.

BABCIA  
Jest.

MAMA  
Co jest?

BABCIA  
Wojna.

*Ciemność pojawia się nagle.  
Odgłos trzech dzwonek Tingsha.  
Cisza, a w niej rozlega się pieśń.*

Idźcie do siebie, duchy i głosy  
Idźcie ode mnie, do ziemi, do rosy.

Z mchu, pokrzyw i kopru dzikiego,  
fal, kamieni i głosu obcego,  
ze wschodów, nowiu, pełni, zaćmienia,  
pyłu gwiazdnego i zapomnienia,  
z pragnień, więzów, skrzydeł, kary,  
wody, szczytu, powietrza i mary.

Odpuście mi głosy,  
mamo, tato, nie dam już rady.  
Kołyszcie mnie głosy,  
dziecko wydarte spod lady.  
Zabierzcie mnie głosy,  
do domu, do domu bezładny.

*Odgłos trzech dzwonek tingsha.  
Jasność pojawia się powoli.*

*Mama siedzi w sypialni na fotelu z laptopem na kolanach, pisze. Tata układa na ziemi poduszki,  
zapala świece. Mama udaje, że nie wie o co mu chodzi. Córka idzie do babci z kubkiem w dłoni.*

BABCIA  
Do domu, do domu dziady, do domu...

CÓRKA  
To ty tak śpiewałaś?

BABCIA  
Nie, to ty, a co?

CÓRKA  
Przyniosłam ci herbaty.

BABCIA  
Zatruta.

CÓRKA  
To tylko plastik.

BABCIA  
Co?

CÓRKA

Każdy to pije.

BABCIA

No czyli, że dobre, zdrowe?

CÓRKA

Nikt nie chce cię otruć, jestem twoją wnuczką, nie poznajesz mnie?

BABCIA

Skąd wiesz?

CÓRKA

Twoja córka mnie urodziła, mieszkamy razem już trzy lata, mam na imię...

BABCIA

Skąd wiesz, że nikt nie chce otruć?

*Córka zamiera. W tym czasie tata zabrał z rąk mamy laptopa, ściągnął jej spodnie i zanurzył głowę między jej kolanami. Mama odchyliła głowę do tyłu i zamknęła oczy. Babcia wącha herbatę, po czym do niej spluwa, wybudza to córkę.*

BABCIA

No jak taka jesteś pewna to masz.

*Córka wypija łyk herbaty, robi to z dumą i oddaje babci kubek. Tata na czworakach, zaangażowany. Mama nieruchoma.*

CÓRKA

I widzisz, dobra herbata. Naprawdę chcesz umrzeć?

BACIA

Chcę.

CÓRKA

Mogę ci pomóc. Jeśli naprawdę chcesz umrzeć.

BABCIA.

No.

CÓRKA

Nie ma u nas eutanazji, a przecież powinna być, nie?

BABCIA

Eutanazja, no.

CÓRKA

To prawo każdej żywej istoty, odejść gdy zechce. Plan jest taki, że zabiorę od mamy tabletki nasenne. Jakby co, powiesz że nie brałaś od dwóch miesięcy, tylko zbierałaś sobie po jednej, to wyjdzie nawet lepiej, że niby wszystko miałaś przemyślane. Bo ona ci po jednej lorafenu daje na noc, dwa i pół miligrama, nie? Jutro wieczorem, jak pójdą spać, pomogę ci i poczekam obok, aż

zaśniesz. Musisz tylko napisać list pożegnalny.

BABCIA

Po co?

CÓRKA

Żeby nie było problemów, że niby ktoś cię otruł.

BABCIA

Trują mnie.

CÓRKA

Chcesz żebym ci pomogła? Planeta jest przeludniona, ale jak nie chcesz to nie ma sprawy, muszę być pewna, że chcesz umrzeć.

BABCIA

Chcę, no dobrze, pomóż.

CÓRKA

Tylko napisz list.

*Córka wraca do swojego pokoju. Tworzy transparent z narysowaną ziemią oraz hasłami: „Nie ma planty B. Każde życie jest ważne”. Babcia włącza telewizor, pije herbatę, po czym sięga po kartkę papieru i pisze.*

*Tata wciąż na czworakach, liże.*

*Mama chrapnęła.*

TATA

Jak możesz?

*Mama otwiera oczy, wpatruje się w rozzłoszczoną twarz taty, przenosi wzrok na swoje łono i wybucha śmiechem. Tata podnosi się.*

TATA

Jak możesz.

MAMA

Wiedziała! Wiedziała, że jak już mnie wylizasz, to chwycisz za piersi.

TATA

Piersi? Nawet nie dotknąłem. Twoich piersi.

MAMA

Ale dotknąłbyś, znaczy chwycił, wiesz, ugniatał.

TATA

Co?

MAMA

Zawsze jest ta sama sekwencja: lizanie, miętoszenie, wkładanie.

TATA

Zostawiam cię.

*Mama, wciąż z opuszczonymi majtkami, zanosi się ze śmiechu. Tata wychodzi z pokoju. Pakuje swoje rzeczy do torby podróżnej kursując między salonem i łazienką.*

MAMA

Głosie, to chyba była moja prawdziwa myśl, przed chwilą. Nie wypowiedziałam jej całej, ale była moja, prawdziwa.

GŁOS

Jak brzmiała?

MAMA

Lizanie, miętoszenie, wkładanie. Uniknęłam miętoszenia i wkładania. Hahaha! Jak rozkłada poduszki to wiem, że za chwilę mu stanie. Gdzieś wyczytał, że najpierw musi się mną zająć, przygotować, rozruszać. A ja się wtedy czuję jakby dzwonił budzik.

GŁOS

Nie lubisz seksu?

MAMA

Nie wiem.

GŁOS

To co zrobił twój wujek...

MAMA

Jak jestem sama i fantazjuję, to czasami mam ochotę na seks. Albo czasami, w trakcie seksu, też mam ochotę na seks. Początek jest jak wchodzenie do jeziora, lubię być zanurzona i pływać też lubię, nie lubię wchodzić do jeziora. Ale to był pierwszy raz jak usnęłam, nawet coś mi się śniło i nagle widzę jego głowę między kolanami, jego mokry język i moje idealnie wygolone łono. Komiczne. Po co ja się tak gołę? Przejdzie mu, przerobi to, przepracuje, wyrazi. Terapeuci tak mają.

GŁOS

Czy każdą prawdziwą myśl należy wypowiadać?

*Tata wychodzi z domu trzaskając drzwiami. Mama i córka zamierają na ten dźwięk.*

BABCIA

Każdą! Znam cię, tylko udajesz, że wiesz, ale nic nie oznajmiasz. Masz tylko pytania.

GŁOS

A co ty masz?

BABCIA

Gówno! Dużo gówna. I gówno cię to obchodzi.

*Ciemność pojawia się nagle i rozbijana jest szybko następującymi po sobie obrazami (lub*

*hologramami): ocean, komórka, kot, pustynia, niemowlę, trawa, but, płetwa, kość, gwiazdny pył, rogi, liść, oko, zwłoki, chmura, szpilka, seks, jabłko, pazur, ogień, miasto, ucho, sierść, dym, kwiat itd. W ciemności, wśród obrazów, rozlega się głos.*

GŁOS

Aaaa kotki dwie, szarozłote obydwie. Unosiłem się nad wodami, zanim powstali. Siedziałam po jego prawicy. Jestem wpadką twoich rodziców, rosyjską ruletką, asem z rękawa, grą w kości, strzałem w dziesiątkę, karmą, przybyszem z gwiazd. Byliśmy w pierwszej komórce, z której jesteście, wy, pogrążeni w ciemności, i będziemy w ostatniej. Twój rodzice, ich rodzice, wszyscy twoi przodkowie musieli dojrzeć, przeżyć powodzie, susze, pożary, gwałty, grabieże, wirusy, choroby, epidemie. Musieli dojrzeć na tyle by spłodzić, urodzić dziecko. A to dziecko musiało pokonać tę samą drogę. Bez anestezjologa, smartfona, aspiryny, biletów lotniczych, bajpasów. Dokładnie tę samą drogę od pierwszego człowieka do ciebie.

To prawie niemożliwe.

Większość poległa.

Ale ty jesteś.

Tylko pomyśl.

*Jasność pojawia się powoli.*

*Mama i córka zmieniły ubranie, babcia ubrana tak samo. Mama parzy kawę. Córka, unikając mamy, zakrada się do widowni.*

CÓRKA

Właśnie teraz trwa szóste masowe wymieranie...

*Słysząc dzwonek do drzwi. Córka zamiera.*

BABCIA

Zaczyna się.

MAMA

Ooo, no dzień dobry! Myślałam, że kurier może.

BABCIA

Nie przyszedł sam, nie wpuszczaj! Zamknij drzwi!

SYN

Cześć.

MAMA

Nie oddzwoniłeś, dobrze że jesteś, zapomniałeś kluczy?

SYN

Co słyszeć?

MAMA

Tata po ciebie nie wyjechał?

SYN

Pisałem, żeby nie wyjeżdżał.



MAMA  
Gdzie on jest?

SYN  
Tata?

MAMA  
Wyszedł na chwilę.

SYN  
Po co?

MAMA  
Głodny? A co to za ważne spotkanie miałeś?

SYN  
Cześć.

*Zauważona córka wraca do życia.*

CÓRKA  
Cześć. Pójdiesz ze mną na manifestację, znaczy spacer? Po południu w godzinach szczytu, blokujemy Piłsudskiego, tam przy Komandorskiej są pasy bez świateł, spory ruch i tramwaje. Będziemy chodzić tam i z powrotem, dopóki nas nie skują, pójdiesz, co?

SYN  
Po co?

CÓRKA  
No jak po co, ludzie nie wiedzą co się dzieje, wiesz ile jest dwutlenku węgla w atmosferze teraz?

MAMA  
Daj bratu spokój, dopiero przyleciał, pewnie jesteś zmęczony i głodny, co? Chcesz kawy?

SYN  
Wody.

*Rozlega się dźwięk dzwonka do drzwi.*

BABCIA  
Gdy trzeci raz zadzwonią, przyjdą martwi, nie otwierajcie gdy trzeci raz zadzwonią, bo przyjdą martwi!

SYN  
Przywitam się z babcią.

*Córka idzie za synem. Mama otwiera drzwi, wchodzi tata.*

MAMA

A to ty.

TATA

Ja.

MAMA

Po co dzwonisz, nie wzięłaś kluczy?

TATA

Wziąłem.

MAMA

Opętało was z tym dzwonieniem do własnego domu.

TATA

Nie używaj wobec mnie liczby mnogiej, przyszedłem zobaczyć się z synem.

MAMA

Też dzwonił, poszedł do babci. Poczekaj.

TATA

Słucham.

MAMA

A co ty taki formalny? Słucham, zobaczyć się z synem, słucham.

TATA

Wczoraj mówiłem poważnie.

MAMA

Że odchodzisz? No nie wygłupiaj się. I nie karz mnie za to, że się śmiałam, dobra? Gdzie spałaś?

TATA

W hotelu.

MAMA

Którym?

TATA

Czego ode mnie chcesz?

MAMA

Niczego. Nie, poczekaj. To miał być rodzinny weekend, nie często jesteśmy we czworo, sam to powtarzasz. No dobrze, przepraszam.

TATA

Za co?

MAMA

Nie jestem twoją pacjentką, nie ciśnij, przeprosiłam.

TATA  
Za co?

MAMA  
Za nic, nie będę się kajała za śmiech.

*Syn i córka siedzą przy łóżku babci. Wchodzi tata, a za chwilę mama.*

TATA  
Jak lot?

SYN  
Spałem.

TATA  
Płakałeś?

CÓRKA  
Mógłbyś ekologicznie, pociągiem, tak jak Greta.

SYN  
Gdzie byłeś?

TATA  
Poza domem.

CÓRKA  
No co ty nie powiesz.

TATA  
Jak babcia się czuje?

BABCIA  
Boli...

MAMA  
Nic nie zjadła rano.

BABCIA  
Zjadłam.

MAMA  
Przecież widzę, owsianka prawie nie tknięta, herbaty tylko wypijaś.

SYN  
Co cię boli?

BABCIA  
Miałam siedem lat jak spadły bomby, no, i trzecia go zabiła, widziałam jak mózg...

TATA

Może poprawić babci poduszkę?

BABCIA

Chcę umrzeć.

SYN

Dlaczego?

CÓRKA

Pożarli się wczoraj, na ostro. Tata spał poza domem. Rozwodzicie się?

MAMA

Nie gadaj głupot.

TATA

Może.

*Mama, tata, córka i syn zamierają.*

GŁOS

Głośno wszędzie, wyparte wszędzie.

BABCIA

Zamknęli drzwi od sypialni i stoją dookoła trumny.

GŁOS

Wiesz co będzie.

BABCIA

Ostatnio tak się zebrali jak miałam wylew.

GŁOS

Jak trwoga to do boga.

BABCIA

A dziękuję.

*Babcia trzy razy pstryka palcami. Mama, tata, córka i syn wracają do życia, idą do kuchni.*

BABCIA

Ale żeby było jasne, między nami nic się nie zmieniło.

GŁOS

Nie odejdiesz, dopóki...

BABCIA

Znalazłam sposób.

GŁOS

Nie odejdziesz, dopóki...

BABCIA

Odejdę! Młoda mi pomoże.

GŁOS

Za jaką cenę?

*Babcia otwiera kajet, pisze. Mama, tata, córka i syn siadają przy stole w kuchni.*

SYN

Bardzo dobre.

MAMA

Trochę mi nie wyszło.

CÓRKA

Dobre.

MAMA

Chyba za długo trzymałam w piekarniku.

SYN.

Naprawdę dobre.

MAMA

Następnym razem będzie lepsze, bardziej chrupiące. Prawie zapomniałam, na deser mamy truskawki.

SYN

Nie mam ochoty.

MAMA

Zawsze miałeś ochotę na truskawki.

SYN

Dlaczego babcia nigdy z nami nie je?

MAMA

Woli u siebie, sam wiesz jaka jest.

SYN

Jaka?

TATA

Jakie wczoraj miałeś ważne spotkanie?

MAMA

No właśnie, taki tajemniczy jesteś.

CÓRKA

Zdołowany raczej.

SYN

Nie zagram tej sceny!

*Tata, mama i córka zamierają wpatrzeni w syna. Do gry wkracza duch partnera siedzący na widowni. Wypowiada swoją kwestię zaraz po tym jak głos zabrał syn.*

DUCH PARTNERA

Uwolnij mnie! Mam dosyć.

SYN

Nie zagram tej sceny.

DUCH PARTNERA

Nie mogę dłużej siedzieć w ciemności. Miałem obserwować i milczeć, stać się tobą, jasne, już rozumiem. Ale nie przyznam ci racji, nie zmienię tego w prawdę, zmierzasz donikąd. Minął rok od kiedy mnie nie ma i cztery lata od kiedy my... Byliśmy, przecież. A z każdą chwilą jesteś głębiej.

SYN

Nie zagram tej sceny.

DUCH PARTNERA

Zagrasz, podpisałeś umowę, zresztą chciałeś grać w teatrze.

SYN

Marzyłem raczej o filmie.

DUCH PARTNERA

Jeśli teraz ci się uda...

SYN

...to będę wolny, to twoja kwestia, prawda? Znam ją na pamięć.

DUCH PARTNERA

Nie do końca, miałem powiedzieć, że zasługujesz na wolność. Jest różnica.

SYN

A nie miłość?

DUCH PARTNERA

Szydź sobie. Albo milcz. Ukrywaj smutek, siebie ukrywaj, w tym jesteś naprawdę dobry.

*Duch partnera wchodzi na scenę.*

DUCH PARTNERA

Powiesz im, że przyleciałeś wczoraj i spędziłeś cały wieczór na cmentarzu, przy mnie? Że wolałeś płakać w motelu niż spać w domu? Powiesz im, że przerwałeś studia? Że już wyrzuciłeś klucze, bo

chcesz rzucić rodzinę?

SYN

Nic im nie powiem, napiszę list.

DUCH PARTNERA

I będziesz uciekał, już zawsze będziesz uciekał?

SYN

Teraz to i tak nie ma sensu.

DUCH PARTNERA

Bo nie żyję?

SYN

Bo nie żyjesz.

DUCH PARTNERA

Nie chodzi o mnie.

SYN

Zawsze chodziło o ciebie.

*Partner i syn podchodzą do siebie, całują się, z każdą chwilą coraz bardziej namiętnie, natarczywie.*

SYN

Nic nie czuję, całuję iluzje.

DUCH PARTNERA

Wspomnienie raczej.

SYN

Co za różnica.

*Duch partnera budzi mamę, tatę i córkę.*

SYN

Co robisz? Nie, nie budź ich, nie zagram tej sceny.

DUCH PARTNERA

To najbardziej istotna scena, w której występuję, dupa mnie boli od siedzenia na widowni, i tak już zepsułeś początek. Gramy to!

TATA

Ale co ty tu robisz, miałeś tam siedzieć i...

MAMA

...zaskoczyć wszystkich, zejść, jakoś tak dramatycznie...

DUCH PARTNERA

...i krzyknąć: zasługujesz na wolność.

TATA

No właśnie.

DUCH PARTNERA

To przez niego, mówi, że nie zagra tej sceny.

CÓRKA

Nieźle, sztuka się sypie.

TATA

Na próbach twierdziłeś, że nie masz problemu z graniem geja.

BABCIA

On akurat nie musi grać.

SYN

Dobra, już dobra, zacznijmy od tego, że pytasz mnie o ważne spotkanie.

DUCH PARTNERA

To ja wracam.

TATA

Już wiedzą, że to ty, bez sensu.

DUCH PARTNERA

Mówiłem, że zepsuł początek, to stanę tu.

SYN

Możemy zaczynać?

TATA

Co to za ważne spotkanie wczoraj miałeś?

MAMA

No właśnie, taki tajemniczy jesteś.

CÓRKA

Zdołowany raczej.

SYN

Nie znamy się.

MAMA

Co ty...

TATA

...cicho.

SYN

Nie znamy się.



*Mama, tata i córka patrzą na syna, a ten patrzy na ducha partnera, który ciągnięty przemożną siłą cofa się, zrozpaczony. Gdy syn kończy mówić, duch partnera kładzie się na skraju sceny w pozycji embrionalnej. Zostaje w tej pozycji, nieruchomo, dopóki nie zostanie wezwany.*

SYN.

Nie umiem, nie potrafię, przepraszam, nie zrobię tego. Słowa. Wiem jakie mógłbym wyrazić, znam ich brzmienie, ćwiczyłem to tyle razy, ale nie mam siły, żeby je... nie znamy się. Jestem zmęczony, pójdę już.

*Syn odchodzi od stołu, staje nad duchem partnera, twarzą w stronę widowni.*

TATA

Jakie słowa?

*Mama idzie za synem.*

MAMA

Co się stało? Czego ci potrzeba?

*Syn opuszcza głowę, patrzy na ducha partnera, zostaje zamknięty w tej pozycji.*

MAMA

No dobrze, skoro tak, odpocznij, wieczorem porozmawiamy, albo jutro. Odpocznij.

*Mama wraca do stołu.*

TATA

To depresja.

CÓRKA

Możliwe, że klimatyczna, coraz więcej osób ma teraz.

TATA

Opuścił się w nauce, nie utrzymuje ze mną kontaktu wzrokowego...

BABCIA

...z kimś jednak utrzymuje...

TATA

...prawie nic nie zjadł, może jakaś dziewczyna złamała mu serce...

CÓRKA

...akurat...

TATA

...i taki milczący, praktycznie w ogóle się nie odzywa...

MAMA

...zawsze był małomówny...

TATA

...nigdy nie był aż tak małomówny, to ewidentne objawy depresji reaktywnej.

MAMA

To ci pomaga?

TATA

O czym ty mówisz?

CÓRKA

Okej.

*Córka odchodzi od stołu, bierze ze swojego pokoju transparenty i wychodzi z domu w czarnej maseczce z białym znakiem klepsydry.*

MAMA

O interpretowaniu, o twojej pojebanej pewności, że wiesz najlepiej, że niby rozumiesz. Wiesz co to jest? Tyrania terapeutyczna.

TATA

Nie ma takiego pojęcia.

MAMA

Już jest. Ktoś cierpi, znaczy on cierpi, a ty się skupiasz na diagnozie i kurwa już! Nie musisz nic czuć, tak to działa, nie?

TATA

A ty nie musisz być taka wulgarna, dawno powinnaś pójść na terapię, przez to co zrobił ci wujek...

MAMA

Milcz!

TATA

Jesteś przez to zamknięta, boisz się...

MAMA

Zamilcz!

TATA

To nie mnie nienawidzisz, tylko jego.

MAMA

Ciebie też. Robisz mi to samo.

TATA

Jak możesz!

MAMA

Nie podoba ci się?

TATA

Co?

MAMA

Prawda! Prawda ci się nie podoba? Robisz mi to samo.

TATA

Jesteś pełna jadu, ale wiem, że przemawia przez ciebie skrzywdzone dziecko, więc...

MAMA

Wciskaj to dziecko swoim pacjentkom!

TATA

Zawsze najpierw myślę o tobie, o twojej przyjemności, o tym żeby to tobie zrobić dobrze.

MAMA

Jak ksiądz da dziecku lizaka, a potem je zgwałci, to dba o to, by było mu dobrze?

TATA

Porównujesz mnie do pedofila? Naprawdę tak chcesz rozmawiać? Nie powiedziałaś, że nie chcesz.

MAMA

Nie powiedziałam, że nie chcę, i tydzień temu też nie powiedziałam, że nie chcę, i zresztą ostatnie dwadzieścia lat też nie mówiłam, że kurwa nie chcę. Płacą ci za pomaganie ludziom, obserwowanie ludzi, czytanie ludzi. Czy kobieta z zamkniętymi oczami, która leży nieruchomo wyraża chęć? Wczoraj powiedziałam ci, że chcę żebyś mnie wylizał, a potem wziął?

TATA

Nie wziąłem cię.

MAMA

Ale wziąłbyś, gdybym nie usnęła, wziąłbyś. I wiesz co mi się przyśniło? Że zniknąłeś.

TATA

Nie powiedziałaś nie.

MAMA

Nie powiedziałam tak.

TATA

Jezu, co się z tobą dzieje!

MAMA

Coś się zmieniło, czuję to wyraźnie, wcale nie chcę żebyś umarł.

TATA

Chciałaś żebym umarł?

MAMA

Tak, to znaczy nie ja, taką miałam rolę.

TATA

A teraz? Jaką teraz masz rolę?

MAMA

Żadną! Po raz pierwszy – żadną.

TATA

Myślałem, że dobrze ci ze mną.

MAMA

To samo myślałam! Naprawdę. Myślałam, że dobrze mi z tobą. Tyle, że to nie były prawdziwe myśli, nie moje.

TATA

A czyje?

MAMA

Chyba twoje, tak, to były twoje myśli i myśli twojego ojca, i mojego ojca zresztą też, i naszej córki, i naszego syna, mojej matki, moich braci, nauczycielki od polskiego, i księdza, który chciał mnie macać, ale dostał po twarzy, bo taką właśnie lekcję od wujka odebrałam, i to są też myśli przeczytane, podsłuchane, mam nawet jedną z tramwaju, i od sprzedawczyni, tej z targu, co siedzi w zielonej budce, żadna nie jest moja.

TATA

To wygląda jak atak psychotyczny.

MAMA

Nie działa, widzisz, to już na mnie nie działa! To twoja myśl, twój na mnie atak, a to moje ciało, moja głowa, moja pusta, lekka głowa.

TATA

Nie atakuję cię. Psychoza, zdarza się – to tylko drobne podsumowanie.

MAMA

Jeszcze o poranku wierzyłam, że jesteś mądrzejszy ode mnie. Jak mnie podsumowujesz, to zwijasz mnie, infekujesz sobą, ale zobacz, to już nie działa. Tak, weźmiemy rozwód.

TATA

Tak naprawdę...

MAMA

...nie chcesz odejść, wiem, groziłeś tylko, by mnie zdyscyplinować. A ja, głupia, przepraszałam cię za śmiech.

TATA

Porozmawiajmy. Wiem, że musisz się teraz...

MAMA

...teraz nie interesuje mnie rozmowa z tobą, ani to co chcesz powiedzieć. I nie wiesz co ja wiem. Ja nie wiem co ja wiem.

TATA

Dokąd idziesz? Nie skończyliśmy, chcesz to tak zostawić?

MAMA

Ciebie chcę zostawić.

*Nagle zapada ciemność, w której rozlega się głos córki i mamy.*

CÓRKA

Lubimy dinozaury, bo miały ogromne kości, odporne na czas. Nic nie wiemy o tysiącach, które wymarły razem z nimi, bo ich kości nie zapisały się w pamięci ziemi.

MAMA

Nic nie wiemy o tysiącach spalonych na stosach. Moje siostry wiedźmy uznano za dopełnienie, inkubator, ciało, które można brać.

CÓRKA

Fascynują mnie wymierające gatunki, bo nie wiem czy żyję.

MAMA

Fascynowała mnie męskość, bo wierzyłam, że mnie określa. Na stos.

CÓRKA

Powolał ich kościół.

MAMA

Bóg.

CÓRKA

Rząd.

MAMA

Powolała ich demokracja.

CÓRKA

Na gnój.

*Ciemność rozświetlają cytaty, wszystkie pojawiają się przed widownią jednocześnie, w różnych miejscach, możliwych do odczytania. Zapada trzypięciominutowa cisza.*

„Broni nie mają i nie wiedzą, co to jest. Można by z nich zrobić doskonałych robotników. Pięćdziesięciu ludzi starczyłoby zupełnie, aby utrzymać ich w ryzach i kazać im wykonywać wszystko, cokolwiek by się od nich żądało”

Krzysztof Kolumb

„Próbuje się nam wmówić, że to ludzie a to jest po prostu ideologia”

Andrzej Duda

„Nie zgwałciłbym cię. Nie zasługuje na to, bo jest bardzo zła, bardzo brzydka”

Jair Bolsonaro

„Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus -  
Głową Kościoła: On - Zbawca Ciała. Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom  
- we wszystkim”  
Paweł z Tarsu

„Powiniennem być zapamiętany jako ten,  
który zrobił dla kobiet więcej niż ktokolwiek inny w historii”  
Harvey Weinstein

„Rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad  
rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi”  
Mojżesz

„Musimy bronić polskich kościołów, musimy ich bronić za każdą cenę”  
Jarosław Kaczyński

MAMA  
A Polska, dziewczynę...

CÓRKA  
...i klimat, i ciebie innego...

MAMA  
...wśród brzęku złotych...

CÓRKA  
...szelestu Pisma Świętego...

MAMA  
...zgwałcili, powołał ich Pan...

CÓRKA  
...na gnój.

*Nastaje jasność. Syn stoi tak jak stał, u jego stóp leży duch partnera zwinięty w embrion,  
nieruchomy. Tata siedzi na krześle blisko syna. Mama śpi w sypialni. Córka stoi przed widownią z  
transparentem, na którym napisano ANTROPOCEN.*

CÓRKA  
Rozumiem, że państwo się denerwujecie, ale ta blokada potrwa jeszcze kilkanaście minut. Może te  
kilkanaście minut spóźnicie się państwo do pracy i przepraszamy za to. Jak jedzie karetka, zawsze  
przepuszczamy. To nie my wywołujemy konflikt. Opór kapitalistycznego systemu skupia się na nas,  
nazywa ekoterrorystami, ale my tylko wskazujemy na konflikt, który trwa od lat. To konflikt  
między kościołem, rządem, biznesem a życiem na planecie Ziemi. Dlatego chociaż na te kilkanaście  
minut zatrzymujemy ruch. Bo właśnie teraz trwa szóste masowe wymieranie gatunków.

TATA  
Widzę, że coś cię gryzie.

*Córka patrzy na ojca, z nadzieją.*

TATA

Zawsze umiałeś słuchać, masz to po mnie.

*Córka odwraca wzrok od ojca, rozczarowana. Spogląda na widownię szukając ratunku, którego nie znajduje i zamiera trzymając wysoko transparent. Ojciec mówi do syna, pozornie.*

TATA

Jestem inny niż mój ojciec, pewnie już ci to mówiłem, on w ogóle nie rozmawiał, ty też jesteś inny niż ja, twój ojciec, to chyba dobrze, zapewne zgodzisz się, nie każdy ojciec umiałby to przyznać, bił, czasami bił, ale wtedy ojcowie czasami bili, mam to przerobione, już wcale nie boli, matka też, ścierką albo tak tylko, żeby postraszyć, ojciec walił, żebym poczuł, stąd psychologia, szukałem ratunku, bo zawsze można znaleźć ratunek, wiesz, ale ty nie szukasz ratunku i ja tego nie rozumiem, mogę ci pomóc, albo dać namiary do dobrego psychoterapeuty, bo coś musiało ci się stać w dzieciństwie i nosisz to w sobie, nie musisz wcale ze mną czy mamą rozmawiać, zresztą z nią się nie da tak naprawdę porozmawiać, nie załatwiła spraw z przeszłości, dramatycznych, może kiedyś ci opowie, widzisz miałem spać, ale nie mogę, dręczy mnie, że coś przeoczyłem, w twoim wieku też miałem jak ty, taka jedna złamała mi serce i nawet myślałem, żeby wiesz, ale tak nie wolno, ja wszystko mogę zrozumieć, jestem współczesny i nie mam nic przeciwko tej nowomowie, płynności seksualnej, mam pacjentów biseksualnych, a nawet jest taka pani poliamori czy tam niebinarna, różni ludzie przychodzą, wszystkim pomagam, człowiek to człowiek, nie mam nic przeciwko homoseksualistom.

*Duch partnera leży nieruchomo gdy wypowiada swoją kwestię, tata jej nie słyszy.*

DUCH PARTNERA

Jak często w swoim życiu słyszałeś: nie mam nic przeciwko heteroseksualistom?

TATA

Nie daj sobie wmówić, chcą nas obwinić za całe zło, jestem inny niż mój ojciec, mięsa nie jem, nikogo bym nie uderzył, nie bił, a twoja matka mówi, że źle ją traktuję, chociaż rozpieszczam przecież, nie daj sobie wmówić, męskość nie jest zła, tyle, że wyczerpuje się, to znaczy ta męskość mojego ojca, i dziadka, a nie ma przepisu na nową, teraz jesteśmy w takim wiesz, transferze, klimat się sypie, wirusy, pandemia, można się zagubić, rozgubić jak pisał Białoszewski, jesteśmy rozgubieni, widzę po pacjentach, po tobie też widzę, sobie nie radzisz, nie ćwiczysz, nie imponuje ci sport, i może dobrze, i ja nie jestem fanem, ale jednak mężczyzna powinien jak mężczyzna wyglądać, zachowywać się, ale to moja wina, naszych czasów, nie daliśmy ci wzoru, twoja siostra taka aktywna, zaangażowana, ma jaja, a ty pogubiony jesteś, no nie dziwne, nie docenia się nas jak dawniej, w ogóle nie docenia.

Miałem taką pacjentkę kiedyś, która chciała zmienić płeć, chciała stać się mężczyzną, ale w końcu obraziła się na mnie, bo traktowałem ją po ludzku i nie wiem czy zmieniła, cierpiała, to było widać po tym jak się ubiera, jak ciało przekuwa i tatuuje, rodzice straszną krzywdę temu dziecku zrobili, matka nadużywała, ojciec nieobecny, nie dziwne wcale, że źle jej było we własnym ciele, próbowałem jej pokazać, że przyczyna, to tam, w przeszłości, że jak rozwiąże nierozwiązane, to pokocha siebie taką jaką jest i nie będzie musiała się okaleczać, i nas mężczyzn też nie trzeba wcale okaleczać, nie trzeba z nas robić kobiet, ale ona obraziła się na mnie, bo nie mówiłem do niej jak chciała żebym mówił, myślę o niej ostatnio, nawet mi się śniła, takie czasy, przecież i ja wstydę się za tych kiboli, faszystów na ulicach, ale nie jestem taki jak mój ojciec, ty też nie, kobiety aspirują

do bycia mężczyznami, ale najpierw oskarżają nas o całe zło, zresztą jestem praktycznie feministą, nie boję się tego ci powiedzieć, jestem feministą i ta moja pacjentka przyszła mi do głowy, bo jest symbolem naszych czasów, to chciałem żebyś wiedział.

*Wchodzi osoba z własnym krzesłem.*

OSOBA

Nie jestem symbolem.

*Tata i osoba siadają naprzeciwko siebie, jak w gabinecie terapeutycznym.*

TATA

Co pani tu robi?

OSOBA

Pani?

TATA

A tak, przepraszam, pan. Co pan tu robi?

OSOBA

Pan?

TATA

Byliśmy umówieni?

OSOBA

Zaprosił mnie pan, bo szuka zbawienia.

TATA

Ma pan urojenia, to znaczy nie, już wszystko rozumiem! To ja obecnie doświadczam urojenia. Nazywa się to dereizm, rzadki objaw psychopatologiczny polegający na zniekształceniu myślenia. Zdarza się, głównie tym ze schizofrenią, ale czasami i tym w normie, rzadko, ale zdarza się. Pan nie istnieje, to znaczy istnieje pan ale wyłącznie w wyobraźni.

OSOBA

I właśnie dlatego przerwałem u pana terapię.

TATA

Bo odrzucał pan przeszłość i rzeczywistość, bał się pan przyszłości i rzeczywistości, i konfrontacji z rodziną.

OSOBA

Bo ignorował pan rzeczywistość, widząc we mnie kobietę, mężczyznę, traumę, a w końcu symbol. Faktycznie, dla pana moja istota nigdy nie istniała. Widział pan skrzywdzoną dziewczynkę i wszystkiemu winnych rodziców. Nawet teraz woli pan uznać, że doświadczają zaburzenia rzeczywistości niż dostrzec mnie.

TATA

Ależ ja pana dostrzegam, proszę bardzo. Widzę, że dokonała pani, znaczy pan, dokonał pan już



zmiany. Dostrzegam mężczyznę, o to panu chodzi?

OSOBA

Korekty, to nie jest zmiana.

TATA

Jednak jakaś zmiana jest, jeśli coś było częścią ciała, zostało wycięte i tego czegoś już nie ma, prawda? Zgodzi się pan, że można to nazwać zmianą?

OSOBA

Mówi pan o mojej pochwie. Jest pan pewny, że już jej nie mam?

TATA

Mmm, to znaczy, sprowadza to pan do...

OSOBA

Nie, to pan sprowadza mnie do ciała. Nie jestem mężczyzną.

TATA

No przecież od początku to pani powtarzałem.

OSOBA

Nie jestem kobietą.

TATA

Aaa, czyli nie skończyła pani operacji, znaczy procesu, tej całej procedury?

OSOBA

O co pan pyta?

TATA

Czy wycięła pani...

OSOBA

Czy wszystkich pacjentów wypytuje pan o genitalia? Dlaczego moje genitalia pana interesują? Tylko w męskiej walce, której ponoć już pan nie toczy, bo nie jest pan swoim ojcem, genitalia są dowodem.

TATA

Jestem przyzwyczajony, że pacjenci projektują na mnie swoje frustracje, wyrażają gniew, który powinni zaadresować do rodziców. To się nazywa przeniesienie. Może pan sobie używać, proszę bardzo, po to tu jestem. Swoje sprawy załatwiam na superwizji. Jak się pan czuje?

OSOBA

Spokojnie, w odróżnieniu od pana. Gdy pan pyta, to nie musi się dzielić, prawda?

TATA

Co pan sugeruje?

OSOBA

Rolę. Nazwał pan rolę swojego ojca, próbuje w roli zamknąć syna, bo sam pan utknął głęboko ukryty we własnej roli.

TATA

Jak mam się do pana, czy też pani zwracać? Skoro nie mężczyzna, nie kobieta? Co ma pan w dowodzie? Jakoś przecież muszę, a nie chcę ponownie urazić.

OSOBA

To niewygodne, prawda? Bez definicji rola się panu wymyka, interwencje nie pasują, grunt taki grząski. Z kim pan rozmawia, a w końcu: kim pan jest, kim nie jest? Może pan do mnie mówić jak zechce, byle pan mówił jak do osoby.

TATA

Osoba.

OSOBA

Nie być takim jak ojciec to być w opozycji, to wciąż nie być sobą. O sobą. To bycie reakcją, nie akcją. Nie zbawię pana, nic tu po mnie, niestety to jeszcze nie pana czas.

TATA

Zatem po co było to całe widzenie? Proszę poczekać, nie rozumiem.

OSOBA

Ale zrozumie pan, wytłumaczy sobie i znowu zabłądzi.

TATA

Bzdura. Jeśli nie rozumiem to czym mam sobie życie tłumaczyć?

OSOBA

Dobranoc.

*Osoba całuje tatę w czoło i wychodzi. Tata zamiera z głową opuszczoną, tak jak głowa syna, i siedzi dalej nieruchomo.*

BABCIA

Napisałam!

*Córka wraca do życia, odkłada transparent i biegnie do babci.*

CÓRKA

Super, to przeczytaj.

BABCIA

Niczego bardziej nie chciałam niż żyć, ale już nie. Podpisano...

CÓRKA

Nie możesz tak, no co ty, babcia! Przecież tyle pisałaś.

BABCIA

Wykreślałam sporo.

CÓRKA

Poza tym tylko jedno zdanie? No co ty. I musisz dopisać datę. Napisz, że nie możesz dłużej znieść tego bólu, no pisz, podyktuję ci.

*Babcia frywolna, córka pompatyczna, nie słyszy słów babci.*

CÓRKA

Napisz tak. Żyjemy w naprawdę trudnych, albo nie, naprawdę okrutnych czasach, no pisz, poważnie mówię, wiem co robię. Napisz: żyjemy w naprawdę okrutnych czasach...

BABCIA

...macie internet, szpitale, samoloty, teatr, netflixa, bankomaty, leczenie kanałowe pod mikroskopem...

CÓRKA

...eutanazja jest moim prawem oraz prawem każdego człowieka. Zachowując spokój oraz trzeźwość umysłu...

BABCIA

...akurat...

CÓRKA

...postanawiam odejść na własnych warunkach. Wszystkim, których w życiu spotkałam – dziękuję. Świadomie podkreślam, że to moja osobista decyzja. Za wszelkie krzywdy – przepraszam...

BABCIA

...najbardziej za to gówna na umywalce...

CÓRKA

...tabletki nasenne zbierałam od dwóch miesięcy, szykując pieczołowicie mój misterny plan...

BABCIA

...mów tak dalej to popuszczę...

CÓRKA

...żegnam was wszystkich, nie jedzcie mięsa, nie używajcie samolotów oraz jednorazowych kubków i reklamówek. Nie kupujcie nowych ubrań, za to kupujcie lokalne produkty. Żegnam. Data, czytelny podpis.

*Córka zauważa babcię.*

CÓRKA

Chyba, że chcesz jeszcze coś dodać od siebie?

BABCIA

...no chodzi raczej by coś odjąć, nie?

CÓRKA

Napisałaś? Daj. „Przepraszam i dziękuję. To moja decyzja”. Data, podpis. Przecież dyktowałam!

BABCIA

Z tego całego kazania, no, to tylko to miało sens: przepraszam i dziękuję. Nic więcej nie dodam. Koniec dyskusji. Gdzie te tabletki?

*Córka podaje babci tabletki.*

BABCIA

Wystarczy?

CÓRKA

Wystarczy na pewno, połowa by wystarczyła.

*Córka napełnia szklankę wodą.*

CÓRKA

Chcesz coś powiedzieć?

BABCIA

Co chcesz usłyszeć?

*Babcia połyka wszystkie tabletki i popija je.*

CÓRKA

Czujesz coś?

BABCIA

Zawsze coś czułam, w tym rzecz. Czuję jak nadchodzi.

CÓRKA

Kto?

BABCIA

Ciemność.

CÓRKA

Boję się.

GŁOS

Odprowadzić cię?

BABCIA

Precz! Mam tu kolegę.

CÓRKA

Do kogo mówisz?

BABCIA  
Czego się boisz?

CÓRKA  
Właśnie teraz trwa szóste masowe wymieranie gatunków. Jesteśmy...

BABCIA  
Powtarzasz, wciąż powtarzasz. Czego się boisz?

CÓRKA  
Powiesz coś, na koniec, coś powiedz, co?

BABCIA  
I będzie jak w filmie?

CÓRKA  
Nie rozumiem jak możesz się śmiać w takiej chwili.

BABCIA  
Cokolwiek ode mnie zabierzesz, będzie gównem warte, no, pasuje?

GŁOS  
I nic jej nie dasz?

BABCIA  
Daj mi spokój, idę przecież do was.

GŁOS  
Popatrz na nią. Nic jej nie dasz?

BABCIA  
Gdybym coś mogła jej zabrać, byłoby lepiej.

CÓRKA  
Z kim rozmawiasz, kogo tam widzisz?

BABCIA  
Nikogo nie widzę, to tylko głos.

CÓRKA  
Jaki głosem, babciu, co ty?

BABCIA  
Wydawało mi się, no już, dobrze.

CÓRKA  
Ostatnie słowo?

BABCIA  
Uparłaś się, no gdybym miała coś do powiedzenia zostałabym tu przecie.

CÓRKA

Nie ma niczego?

BABCIA

Ech. No dobrze. Jest mózg ojca, który łąduje na kredensie, no, muszę oglądać to raz za razem. Na potrzeby tej sztuki, mój wnuk, autor scenariusza, oparł moją postać o jedno wydarzenie.

Wyobrażasz to sobie? Gnoj. Sam początek II wojny światowej. Mam siedem lat. Drewniana chata z podmurówką i studnią w ogrodzie, trzy śliwy, dwie jabłonie, porzeczki, agrest, buraki, coś jeszcze, nie pamiętam, a ziemniaki były, i krowy. O! I pół chleba odłożone na jutro, nadzieja na jajka, jak wojacy kur nie zabiorą. Odłamek rozbija okno, a tatuś akurat podnosi głowę, by spojrzeć przez okno, chociaż nam kazał zostać na ziemi. Tatuś umarł jak spadła trzecia bomba. Jak coś się dzieje trzy razy to dzieje się na pewno, no! To se zapamiętaj. Prawdą jest, że wnuk mój słyszał o tym wiele razy. Zbiera historie, kradnie, podsłuchuje, a potem spisuje wszystko. Pisarzyna taki, chudy, łysy, dziwak, no. Zamknął mnie w tej opowieści, zmusił, żebym trzymała się mózgu ojca, a w końcu straciła własny. No nie mówię, że nie miało to znaczenia. Możesz sobie wyobrazić, że twojemu ojcu? Bum! Otóż właśnie. Ale wiesz ile innych rzeczy mogło mieć znaczenie? I nadal mówię, niewolna przestać, zaklęta w tym gównie, jakim mnie napisał. Ale widzisz, gdy go prosiłam, żeby mi pomógł, tak jak ty, no to najpierw się zgodził, a potem zmienił zdanie, przepraszał, siebie chciał ocalić, pisarzyna. A może przewidział...

CÓRKA

Co przewidział? Co?

BABCIA

Nie ważne, zresztą już za późno.

CÓRKA

Ale mówisz o nim, on...

BABCIA

On jest wyznawcą! Wierzy, że życia trzeba się trzymać, no a mi kazał trzymać się bomby i kredensu zabryzganego krwią. Przez to setki razy przeoczyłam deszcz, i dziurawiec zbierany na łące za ogrodem, i łąkę też przeoczyłam, rozumiesz? I twoją mamę przeoczyłam. Ale ty wcale nie słuchasz.

CÓRKA

Może źle zrobiłam, może nie powinnam.

BABCIA

Taką masz rolę.

GŁOS

Odprowadzić cię?

BABCIA

Zdążę i bez twojej gorliwej pomocy!

CÓRKA

Z kim rozmawiasz, kogo tam widzisz?

BABCIA

Nikogo nie widzę, to tylko głos, no czy warto przejmować się głosem?

CÓRKA

Ja się wszystkim przejmuję, naturą najbardziej.

BABCIA

Bo nie rozumiesz, że jesteś naturą, którą chcesz chronić. Czas na mnie.

CÓRKA

Nie, nie chcę, źle zrobiłam.

BABCIA

Za późno.

GŁOS

Teraz? Odprowadzić cię?

BABCIA

Nie śpieszę się do was. Mam tu kolegę, utknął, z nim pójdę, ej ty! Zatrzymany! Zakochany! Chodź no do babci.

*Duch partnera podnosi się z ziemi, idzie do babci, chwyta ją za rękę i wyprowadza z domu. W tym samym czasie wybudza się mama, przerażona, a córka wybucha płaczem i pochyla się nad łóżkiem babci. Syn i tata tkwią nieruchomo, z głowami pochylonymi.*

*Ciemność pojawia się nagle.  
Odgłos trzech dzwonek Tingsha.  
Cisza, a w niej narasta sygnał karetki, osiąga punkt kulminacyjny.  
Cisza i ciemność. Odgłos kroków, ktoś biegnie.*

MAMA

Mamo, mamo, mamo.

GŁOS

Abonent jest czasowo niedostępny. Proszę przywyknąć.

*Nagle rozlega się sygnał karetki, cichnie, aż w końcu zanika.  
Cisza i ciemność.*

GŁOS

Uwaga! Pociąg przyspieszony stąd tam, wjedzie na tor przy peronie.

*W ciszy i ciemności słyhać odgłos nadjeżdżającego pociągu, który zatrzymuje się, ze zgrzytem.*

GŁOS

Pociąg skończył bieg. Proszę zbliżyć się do krawędzi.

*Odgłos trzech dzwonek tingsha.  
Jasność pojawia się powoli.*

*Mama i córka w żałobnych strojach na kanapie w salonie. Córka leży na kolanach mamy. Tata i syn nieruchomi, wciąż w tych samych pozach i tych samych strojach.*

*Rozlega się dzwonek do drzwi. Mama idzie otworzyć. Córka zostaje na kanapie. Wchodzi babcia i duch partnera, trzymają się za ręce. Po przejściu przez próg, duch partnera idzie do syna, niepokieszony, układa się na ziemi, pod stopami syna. Zamiera.*

BABCIA

No a mówiłam wyraźnie, żeby za trzecim razem nie otwierać, teraz macie dom nawiedzony, no ale nikt już starszych nie słucha.

MAMA

Mama?

BABCIA

To już nie matka?

MAMA

Jak, ale jak?

BABCIA

No wcale nie chciałam umrzeć, wiesz, zabawne, co?

CÓRKA

Kto dzwonił?



MAMA  
Babcia przyszła.

CÓRKA  
To wcale nie jest śmieszne!

MAMA  
Babcia przyszła.

*Córka zrywa się z kanapy i biegnie do swojego pokoju, urażona. Chodzi nerwowo, obgryza paznokcie, a w końcu sięga po telefon, z którego zechce skorzystać.*

BABCIA  
Daj spokój, młoda póki co tylko siebie widzi.

MAMA  
Nie żyjesz.

BABCIA  
No.

MAMA  
Ale jak... skoro... co tu robisz?

BABCIA  
Nie jestem pewna, a zaraz mi pociąg ucieknie, nie chcą mnie dalej puścić, musiałam wrócić.

MAMA  
Do życia?

BABCIA  
Nie no, nie bądź głupia, tak się nie da. Wcale nie chciałam umrzeć, wiesz?

MAMA  
Wiem, udawałaś.

BABCIA  
Skąd wiesz?

MAMA  
Całe życie udawałaś.

BABCIA  
Taką rolę mi debil napisał.

MAMA  
To jest żadna wymówka.

*Odwracają od siebie wzrok, jak za życia, ale zwycięża ciekawość mamy.*

MAMA  
Jak tam jest?

BABCIA  
Odwrotnie.

MAMA  
Czyli jak?

BABCIA  
Tam jest tu, tylko jakby, no, bez ciała.

MAMA  
Co to znaczy?

BABCIA  
Nie da się tak słowami, no nie umiem słowami, zresztą powoli zapominam.

MAMA  
Słów?

BABCIA  
No, słów, powiedziałam przecież, słowami powiedziałam, nie?

MAMA  
Spróbuj.

BABCIA  
Nie ma gówna na umywalce.

MAMA  
A są tam umywalki?

BABCIA  
Fakt, też nie ma. No widzisz.

MAMA  
Po co przyszłaś?

BABCIA  
Twoja córka właśnie dzwoni na policję, powie im, że mnie zabiła, także, no, leć.

*Mama biegnie do pokoju córki. Babcia podchodzi do syna, dmucha w ucho, próbuje go popchnąć, przyklada mu palce do czoła, syn na nic nie reaguje.*

MAMA  
Rozłącz się, już!

*Mama wrywa córce telefon i rzuca go na łóżko.*

MAMA  
Coś ty zrobiła?

CÓRKA  
Skąd wiesz?

MAMA  
Przyszła do mnie.

CÓRKA  
Myślałam, że żartujesz, przyszła... naprawdę przyszła? Jezu, ale co, poskarżyć się? Będzie mnie teraz straszyć?

MAMA  
Kazała cię powstrzymać, dzwoniłaś na policję, prawda?

*Córka wybucha płaczem, mama ją obejmuje.*

BABCIA  
Hej ho, młody, hej, gejoyy, ahój!

*Syn nie reaguje. Babcia tupie, macha mu przed oczami, dmucha w ucho.*

BABCIA  
No i dupa, nie słyszy mnie, widzisz, próbowałam, młodą ocaliłam, tego się nie da, także mogę wsiadać, jedziemy?

GŁOS  
Nie.

BABCIA  
Jak nie! Bo co? Młodej pomogłam, widziałeś, słyszałeś chyba, nie? Zdążyłam, no dalej, ten tu zamarł na cacy, jego sprawa, dalej, no! Jedziemy do was.

GŁOS  
Nie.

BABCIA  
Gnoju ty!

*Duch partnera wstaje z ziemi.*

DUCH PARTNERA  
Też nie mogę odejść, od roku tu tkwię, nie chce mnie puścić.

BABCIA  
Od roku?! Cholera jak długo. To oni tak mogą, zatrzymać, jak nie ma za co? Jezu, ile ja tatusia trzymałam, faktycznie mogą.

DUCH PARTNERA

Mocno chwycił.

BABCIA

Słyszysz cię?

DUCH PARTNERA

Coraz rzadziej.

BABCIA

No to skup się, powiedz mu tak: żyj, żyj, żyj, to tylko możesz! No dalej, czemu morda w kubel, powiedz mu, no!

DUCH PARTNERA

Takie to już wypowiadałem, nie działa.

BABCIA

No to powiedz mu że będziesz go straszył, jakieś koszmary, walenie nocą, o! Pająki! Boi się pająków.

DUCH PARTNERA

Tak to nie, to nie moje kwestie.

BABCIA

Jezu, jaki wrażliwy, no to powiedz mu, że babcia tu jest!

DUCH PARTNERA

Chyba usłyszał.

BABCIA

O widzisz, dobry wnuczek, rzadko w domu bywał, ale dobry był, powiedz mu, hmmm, powiedz, że babcia mówi, że wcale nie chciała umrzeć, no, że życie jest lepsze od trwania.

DUCH PARTNERA

Pyta o sens, o ból, o cierpienie, o stratę pyta, pyta cały czas o sens, i tak od roku.

BABCIA

Przecież o życie pyta, tylko jeszcze tego nie widzi. Powiedz mu. No powiedz mu, że o życie pyta!

DUCH PARTNERA

Mówi, że takiego nie chce. Tak samo jak on całe życie powtarzałaś, to co się dziwisz?

BABCIA

No dobrze! Dobrze. Uniósł się, a niby taki łagodny. Hej głosie, o nic cię nie prosiłam od kiedy mi ojca mózg pokazałeś. Ile to będzie? Ponad osiemdziesiąt lat. Ale teraz mógłbyś, wiesz?

GŁOS

Cóż takiego?

BABCIA

Dobrze wiesz, po prostu chciałbyś żebym, no, żebym błagała, bo lubisz to. Milczysz. No to jak, pomożesz? Długo mam tu jeszcze stać? No dobrze. Pomóż, proszę.

GŁOS

Równowagi brakuje. Jego musisz popchnąć, ją podtrzymać.

BABCIA

Bez ciała nie dam rady. Ej, ej!

MAMA

Co?

BABCIA

No chodź tu! O syna chodzi, szybko.

CÓRKA

Mówisz do babci? Jest tu?

MAMA

Na dole, woła mnie z salonu. Nie martw się niczym, zobaczysz, wszystkim się zajmę.

*Mama wychodzi z pokoju córki, zbliża się do babci i syna. Córka wstaje z łóżka, przerażona. Powoli skrada się po schodach, idzie w stronę widowni.*

BABCIA

Trzeba go popchnąć.

*Mama próbuje popchnąć syna, ale ten chwyta ducha partnera i trzyma go kurczowo.*

BABCIA

Puść go!

DUCH PARTNERA

Nie puści.

MAMA

Mówiłaś, że mam pchać.

BABCIA

Ty pchaj, nie do ciebie mówię. A ty, no dalej, puść go!

DUCH PARTNERA

Nie puści, czasami tak przez całą noc potrafi.

BABCIA

Cholera, no.

*Mama cały czas pcha syna, gdy zauważy nieruchomego tatę.*

MAMA

Nie dam rady, nie mam już sił, mógłbyś pomóc, syn zamarł, na dobre.

TATA

Przecież twierdziłaś, że chcesz mnie zostawić.

MAMA

Bo chcę, ale nie o nas tu chodzi, mój syn zamarł, trzeba go...

TATA

...to również mój syn, już zapomniałaś? Oczywiście, że chodzi o nas, nie zasłaniaj się synem, taki ma okres, to naturalne, nie można pomóc temu, kto nie chce pomocy, trzeba mieć motywację, samemu zrobić pierwszy krok. Kręcisz głową, przecież widzę, niby chcesz mojej pomocy, ale jak ci ją daję, to kręcisz głową.

MAMA

Nie chcę słów, popchnij syna, trzeba mu rozpędu.

TATA

Sama siebie posłuchaj, chłopak ma taki okres, zresztą jak ty chcesz komuś pomóc, jak sama sobie nie radzisz, bez rozmowy donikąd nie dojdziemy, zostaw go, widocznie to mu potrzebne, dojrzeje, podrośnie, to sam zacznie się ruszać, ze mną było podobnie, kilka lat tak spędziłem, a teraz proszę, jestem, pracuję, dobrą mam pracę, ludzie mnie chwala, nie w domu, oczywiście, ale jak to było napisane, prorok we własnym domu jest lekceważony.

MAMA

Porównałaś się właśnie do Jezusa Chrystusa?

TATA

Mówiłem wyłącznie o dewaluowaniu, o mechanizmie umniejszania, nie masz do mnie szacunku, wszystko można załatwić jak dwie strony mają do siebie szacunek, i uczciwość, porozmawiajmy, zacznijmy od samego początku, kocham cię, chcę z tobą być na zawsze, a ty kochasz mnie i wcale tak naprawdę nie chcesz odejść, prawda?

MAMA

Już od ciebie odeszłam.

*Tata zamiera, na dobre.*

*Mama napiera na syna.*

*Córka zbliża się do progu sceny, przejęta.*

MAMA

A ta gdzie?

BABCIA

Zostań, ja pójdę. Ten przynajmniej uczciwie zamarł, a ta jest wszędzie, cały czas w ruchu. Zostań, pchaj dalej, no pchaj!

*Babcia podchodzi do córki, która przenosi wzrok z osoby na osobę siedzącą na widowni, niczym dzikie, przerażone zwierzę.*

BABCIA

Nie spędzę w tym domu kolejnej nocy.

CÓRKA

Trwa szóste masowe wymieranie gatunków. Jesteśmy gatunkiem.

*Babcia kładzie dłoń na plecach córki. Córka zaczyna płakać, widownia widzi jej prawdziwe łzy.*

CÓRKA

Przecież należę do was, musicie coś zrobić, proszę, tak bardzo boję się, nie uda nam się, też to czujecie, prawda? Nie uda nam się, jak tym farmerom z Indii, którzy zabili się podczas suszy, gdy zabrakło wody dla ich zwierząt i dzieci. Tak bardzo boję się, pomóżcie mi proszę, pomóżcie, trwa szóste masowe wymieranie gatunków, a my przecież jesteśmy gatunkiem. Proszę mi pomóc.

SYN

Może tak ma być?

CÓRKA

Co?

SYN

Może tak ma być.

*Syn puścił ducha partnera, który patrzy z zachwytem i niedowierzaniem na swoje ręce, szuka wzroku babci, ta, pełna aprobaty, zdejmuje dłoń z pleców córki. Syn i córka patrzą sobie w oczy. Mama odchodzi od syna, siada na kanapie. Po chwili obok niej siada babcia. Duch partnera podchodzi do drzwi, gotowy wyjść, babcia powstrzymuje go gestem, w którym zawarta jest obietnica, że za chwilę do niego dołączy.*

CÓRKA

Wymieranie gatunków, że tak ma być? Nie wiesz co mówisz.

SYN

Tak jest, prawda?

CÓRKA

No jest.

*Syn i córka idą powoli w swoją stronę.*

BABCIA

Jak go ruszyłaś?

MAMA

Nie wiem, nic nie zrobiłam.

BABCIA

Coś musiałaś zrobić.

MAMA

Byłam, to wszystko.

DUCH PARTNERA

Już czas, ci co żyli znowu nadchodzą, słyszysz?

BABCIA

Słyszę!

DUCH PARTNERA

W końcu to ostatni taniec człowieka.

*Duch partnera podchodzi do syna, całuje go w usta, jakby chciał coś sprawdzić, syn nie reaguje.  
Duch partnera jest zachwycony.*

BABCIA

Ostatni taniec, no, taka epoka, dobrze powiedziane, melodramatycznie trochę, ale generalnie dobrze powiedziane, ostatnie rozdanie, ostatni taniec człowieka, no, to tango!

*Babcia wstaje z kanapy. Duch partnera chwyta w podskokach babcię za rękę, kierują się razem w stronę drzwi. Syn i córka zbliżają się cały czas do siebie.*

MAMA

Musisz iść?

*Babcia na chwilę zatrzymuje się, duch partnera ją ciągnie.*

BABCIA

Pomiędzy bezsensu, zobaczysz, a może nie, może nie będziesz taka głupia i pójdziesz od razu tam gdzie masz być. Nie muszę, ale ciągnie mnie jak ćmę.

MAMA

Gdzie?

BABCIA

No, do domu.

*Mama wskazuje na tatę.*

MAMA

A jemu nie pomożesz? Widzisz jak siedzi.

BABCIA

Nie, nie chce mi się, zresztą nigdy go nie lubiłam.

*Babcia i duch partnera wybiegają przez drzwi, mama siedzi na kanapie, odwraca wzrok od taty i obserwuje swoje dzieci.*

SYN

Skoro tak jest, to widać tak ma być.



CÓRKA

Nieprawda, możemy się ograniczać, wszystko możemy, przecież są narzędzia, odnawialne energie, moglibyśmy się uratować i zwierzęta, i rośliny, lasy i wodę. Mam nic nie robić?

SYN

Możesz wszystko robić i pewnie będziesz, ja zresztą też będę robił swoje.

CÓRKA

I wymrzemy?

SYN

Coś po nas zostanie.

CÓRKA

Stopione lodowce, dwutlenek węgla, plastik. I kości, jak dobrze pójdzie, a raczej pył, nic więcej.

SYN

Jeszcze coś. Byłem przed chwilą, nie wiem gdzie byłem, dziwne miejsce, na granicy, nic nie widziałem, ale czułem tam zapach.

CÓRKA

Zapach?

SYN

Zapach. Wszystko tam jest, i wszyscy. Przyjdą po nas w nowych ciałach, nowych formach...

CÓRKA

...mówisz o ewolucji. Ewolucji ciała, świadomości, tak? Znam to. Ma mnie pocieszać, że życie przetrwa? Nie o Ziemię się martwię, przetrwała pięć wymierań, przetrwa i to, nas nie będzie...

SYN

...zostanie zapach, nasz zapach, twój i mój, to jak żyliśmy. Ktoś weźmie kamień do ręki i może nas poczuje. To nie jest koniec.

CÓRKA

A co?

SYN

Ciąg dalszy, zawsze jest ciąg dalszy.

*Syn i córka idą do pokoju córki, włączają muzykę, siadają na łóżku. Mama podchodzi do komputera, pisze.*

CÓRKA

A co z tobą, wydusisz to w końcu?

SYN

Wszystko ze mną... no dobra, kiedyś ci powiem...

CÓRKA

...też mam sekret, większy od twojego, znacznie większy, powiem ci, ale ty pierwszy.

SYN

Dobra, sekret za sekret, ale obiecaj, że nikomu się nie wygadasz.

CÓRKA

Słowo, ale wszyscy i tak już wiedzą.

SYN

Kto?

*Córka wskazuje na widownię.*

CÓRKA

Oni.

SYN

Daj spokój, tak naprawdę ich nie ma.

*Syn puszcza do widowni oko. Rodzeństwo szepcze do siebie, ignorują świat. Zapada ciemność.*

GŁOS

Dobre zakończenie.

MAMA

O nie! Już więcej mi światła nie będziesz gasił, artykuł muszę w końcu napisać.

*Ciemność znika. Mama pisze kilka słów, po czym odchodzi od biurka.*

MAMA

Wątki trzeba pokończyć.

GŁOS

Wątki trzeba pokończyć – to twoja myśl?

MAMA

Może i nie moja, może wyuczona, ale nie każda obca myśl jest do niczego.

*Mama wskazuje na syna i córkę, ale robi to tak, że można by pomyśleć, że wskazała na widownię.*

MAMA

A im się uda, zaczną żyć?

GŁOS

Nie wiem.

MAMA

No to jakie dobre zakończenie?

GŁOS  
Teraz żyją.

MAMA  
I tyle?

GŁOS  
W sumie to wszystko.

MAMA  
A co ze mną?

GŁOS  
Czego potrzebujesz?

MAMA  
Nie wiem, muszę się przejść.

GŁOS  
To idź.

MAMA  
Pójdę na spacer, musi być w tym mieście jakaś ścieżka, którą jeszcze nie szłam i ona przecież gdzieś mnie zaprowadzi. Ale to mało, chcę więcej, chcę odpowiedzi.

GŁOS  
Jakich?

MAMA  
Po co tu jestem? Co dalej, i jeśli faktycznie ma się nam nie udać, to po co to wszystko?

GŁOS  
Mogę dać ci odpowiedzi i to zaraz, wszystkie, ale to będzie koniec. Żadnej roli do odegrania. To jak będzie? Chcesz wiedzieć czy wolisz zostać w grze?

MAMA  
Zostaję.

*Mama wychodzi.*